

W sumie jest to publikacja niezwykle pożyteczna, a z punktu widzenia wypełniania „białych plam” w dorobku historiografii nie do przecenienia. Dzieło pionierskie, przynoszące rozległą i kompetentną wiedzę o przeszłości Radłowa i jego regionu. Wzbogacające tutejszą kulturę, ale i wychodzące znaczeniem naukowym poza granice Radłowa. Potrzebuje kontynuacji.

Ryszard Kantor
Fakty i mity

Wiesław A. Wójcik,
Sabała, Zakopane 2009,
414 s., il.

Jan Krzeptowski, zwany Sabałą, urodził się w 1809 roku w Zakopanem, zmarł w roku 1894. W młodości myśliwy i kłusownik, poszukiwacz skarbów i uczestnik powstania chochołowskiego, przewodnik tatrzański, podobno także – co raczej mało prawdopodobne – zbójnik, zasłynął jako grajek, „z łaski Bożej” gawędziarz, kompan „panów” wędrujących po Tatrach. To dzięki nim, ten analfabeta awansował na Homera Tatr, stał się postacią „legendową”, ikoną góralszczyzny, bohaterem literackim i – do dziś – uważany jest za najślawniejszego górala tatrzańskiego. Kiedyś wiedziało o nim każde polskie dziecko, no może to lekka przesada, każde dziecko polskie poznające w szkole polską literaturę, dziś postać raczej już zapomniana, choć szcążkowo obecna we współczesnej kulturze popularnej. *Sic transit gloria mundi!*

Jak każda postać mitologiczna, ukształtowana w przeszłości, gdy pojawia się w czasach współczesnych – legenda Sabały nie ma nawet 200 lat – niejako z natury rzeczy niedookreślona, enigmatyczna, stąd rozmaicie interpretowana i wykorzystywana, często nie tyle z powodu rzeczywistej tajemniczości, ile raczej ze względu na brak wiarygodnych danych dotyczących jej życia i działalności. To oczywiście skłania do badań, choć ich wyniki mogą być dla danej postaci zabójcze, pełniejsza wiedza o „legendowych” postaciach może im odebrać nimb niezwykłości, zniżyć je do poziomu zwykłych ludzi, uczynić banalnymi. Może zatem – jak czasem się sądzi – pozostawić je w spokoju, nie szukać prawdy o nich, nie drążyć jej, a kontentować się po prostu legendą, uznając, że jeśli żyją w niej, żyją w mie, to winien pozostać jedyny sposób ich bytowania.

O Sabale, postaci z wielkiego mitu tatrzańskiego, stworzonego w polskiej literaturze w XIX wieku z powodów nie do końca oczywistych, z pozoru wszyscy zainteresowani wiedzieli wszystko, w istocie wiedzieli to, co należało do mitu. Taka wiedza, z czego zdawano sobie sprawę, była powierzchowna, fragmentaryczna, często po prostu niezgodna z faktami, wręcz żadna. To skłaniało do pytań, dociekań, owocowało osobliwymi interpretacjami, które – miast wyjaśniać – jeszcze bardziej komplikowały problem. Można zadać pytanie, czy warto było dążyć do poznania pełnej prawdy – zakładając, że jest coś takiego jak pełna prawda o człowieku – o Sabale, legendzie Tatr, ikonie góralszczyzny, legendzie głoszącej siłę, piękno, a zwłaszcza mądrość kultury góralskiej. Czy prawda, fakty, są sprzymierzeńcami mitu, a może przeciwnie, niszczą mit. A może mit i prawda, fakty naukowe, tworzą zupełnie różne poziomy naszego myślenia o przeszłości, poziomy, których nie należy mieszać? Nie wiem i dlatego pytam.

Wiesław A. Wójcik, badacz ceniony przez wszystkich miłośników kultury górskiej, niestrudzony tropiciel tajemnic jej poznawania i opisu przez polską literaturę i naukę, po latach studiów nad postacią Sabały, dał nam pracę, która oszałamia czytelnika bogactwem precyzyjnie zweryfikowanych faktów z życia owej „legendowej” postaci; pracę pokazującą miejsce Sabały w polskiej literaturze i w świadomości Polaków (czy jednak współczesnych Polaków?). Dzieło W.A. Wójcika to imponujący pomnik pracowitości badacza, to – jak się wydaje – ostatnie słowo w badaniach nad postacią Sabały, jego miejscem i rolą w polskiej kulturze. Chylę zatem czoło przed wielkością badacza i dziełem, którego dokonał.

Kiedy otrzymałem od Autora książkę o Sabale – jeszcze raz dziękuję za nią i miłą dedykację – zażartowałem, mając na myśli jej imponującą objętość i również, czego się spodziewałem, zawartość, powiedziałem, że zabiorę się do jej studiowania ze stosownym nabożeństwem. Na to W.A. Wójcik całkiem serio stwierdził, iż oczekuje ode mnie raczej krytycyzmu, krytycznego podejścia i krytycznych opinii. Zatem i ja całkiem serio powiadam, proszę bardzo.

Przy całym podziwieniu dla kompetencji i pracowitości Autora, jego ogromnego wkładu w poznanie „rzeczywistej”, nie mitycznej postaci Sabały, nie mogę nie zadać pytania o sens tak ogromnego wysiłku. Oczywiście, pozostawiam na boku poznanie jako takie, sam na taką dolegliwość cierpię, pytam zatem o coś innego, coś więcej i bynajmniej nie jest to syndrom adwokata diabła. Po co – pytam zatem prowokacyjnie – przywoływać dziś postać z mitologicznego panteonu dawnych Polaków? Dawnych, bo przecież dziś tak naprawdę nikogo – poza rzecz jasną nielicznymi (obym się mylił) miłośnikami polskiej literatury, kultury regionalnej, historii poznawania i mitologizowania Tatr – Sabała nie interesuje. To postać już zapomniana, niegdysiejszy nicpoń, leń i pijaczyna (za takiego go mieli współcześni inteligenci góralscy aspirujący nie bez powodzenia do ogólnonarodowej kultury), włączający się z panami po górach, opowiadający im bajdy, które łykali jak gęś kluski. Człowiek, którego przybysze, owi panowie, wzniesli na wyżyny legendy, bo w ich przekonaniu wyrażał ducha góralszczyzny, był – mówiąc bez sentymentów – ilustracją żalostnej inteligentkiej wizji szczęśliwego dzikiego żyjącego na łonie natury, obdarzonego naturalną moralnością i skłonnością do filozofowania w stylu wyrażającym tak zwany zdrowy rozsądek.

W moim przekonaniu, książka W.A. Wójcika, mówi o dwóch Sabałach, literackiej postaci „legendowej”, owej literackiej kreacji, która potrzebna była polskiej literaturze, a zwłaszcza Polakom w pewnym okresie istnienia (kształtowania się nowoczesnego polskiego narodu). Tu rodzi się poważne pytanie, na które z pozoru już dawno odpowiedziano, pytanie, które według mnie winno jednak znaleźć odpowiedź w każdym pokoleniu Polaków: dlaczego takie a nie inne mity tworzono, dlaczego Sabała był odpowiedzią na pewne potrzeby Polaków? I czy dziś są jakieś potrzeby, na które odpowiedzią może być sabałowy mit. Twierdzę że nie, co nie oznacza, że się nie pojawia.

Praca także mówi o innym, drugim, a może w ogóle o pierwszym Sabale, o rzeczywistej postaci, o człowieku, rzeczywistym mieszkańcu Podhala, który żył i umarł prawdopodobnie w słodkiej niewiedzy, że stanie się mitem, legendą, aby po latach odejść w zapomnienie, co – jak mi się wydaje – ma obecnie miejsce.

O takim Sabale dotychczas nie słyszeliśmy, dziś, po ukazaniu się tej pracy, już coś o nim wiemy. Może ta wiedza jest ważniejsza niż o Sabale „legendowym”, mitycznym. O mitach wiemy aż za dużo, o zwykłych ludziach żyjących w przeszłości o wiele za mało.